

podkreślając atuty jego prac: „Serigrafie Jacka Papli są swoistym dziennikiem podróży, artystyczną dokumentacją miejsc i osób bliskich, z którymi łączy go związki uczuciowe. Powstały w oparciu o fotografie, które przetwarza graficznie: rozbił rastrami oraz wielokrotnie wzbogaca kolorem w oparciu o znakomity warsztat graficzny”.

Artysta tworzy, inspirowane podróżami, refleksyjne kompozycje, składające do kontemplacji. Łączy techniki tradycyjne z cyfrowymi, co widoczne jest w jego plakatach, opracowaniach graficznych i publikacjach Oficyny Wydawniczej Uniwersytetu Zielonogórskiego.

W katalogu wystawy: *Jacek Papla. Grafika* (Jastrowo 2007), w eseju o polemicznym tytule *Śmietnik sztuki? Jacek Papla – Sfery wrażliwości – Obszary działalności*, Lidia Gluchowska podkreśla dialogowy charakter jego projektów, stwierdzając choćby: „*Twórczość Jacka Papli to mówienie komunikatywnym obrazem i zaproszenie do rozmowy, to zaproszenie do kontaktu z naturą i ze sztuką postrzeganą w oryginalny sposób, tam gdzie przemawia formatem, zapachem farby czy gestem malarskim*”.

Sam artysta proszony o próbę podsumowania swego dotychczasowego oeuvre, w monografii poświęconej działalności „Artoteki Grafiki Biblioteki Sztuki” (red. nauk. i oprac. Janina Wallis, Biblioteka Uniwersytetu Zielonogórskiego 2010 r.),

w autocharakterystyce tak wypowiadał się na temat własnego ponad trzydziestoletniego dorobku: „*Moje prace są próbą mówienia o rzeczach uniwersalnych językiem czytelnych obrazowych sformułowań, z jednej strony zobiektywizowanych przez kadr aparatu fotograficznego, a z drugiej zindywidualizowanych osobistym gestem, ekspresyjną, wrażliwą ingerencją czy doborem kadru*...”

W wielość refleksji na temat dokonań tego uznanego projektanta, grafika i pedagoga sugestywnie wpisuje się *Jubileuszowa układanka* Bogny Błażewicz, czyli tekst z katalogu obecnej wystawy, w którym czytamy m.in.: „*Emerytura to nie koniec wszystkiego, ale początek nowego etapu. Nie dla każdego, ale dla Jacka Papli z pewnością. Moment to przełomowy, ale nie smutny. Takie przełomy składają, by spojrzeć wstecz, by lepiej widzieć, pełniej rozumieć, bardziej znać... No dobrze, może i coś podsumować, ale nie życie – raczej niektóre jego aspekty, dotychczasowe radości i rozczarowania, osiągnięcia i porażki. Zamknąć rozdział, by otworzyć następny... Nie da się wprawdzie przeszłości uporządkować, bo twór to efemeryczny, kapryśny, stale wymykający się pamięci i zmieniający „maski”, ale można pozbiierać – choć niekoniecznie zgodnie z chronologią – części układanki w jednym miejscu... Nie wszystkie, bo niektóre zaginęły, schowały się za innymi, trudno je znaleźć... Tak to już jest. Może trochę szkoda, że czegoś już odtworzyć się nie udaje, ale za to w naturalny sposób objawia się to, co naprawdę ważne*”.

O POTRZEBIE BADAŃ AUKSOLOGICZNYCH NA ŁUŻYCACH

— em. prof. zw. Andrzej Malinowski

W ostatnich tygodniach na antenie telewizji prezentowano dość szczegółowo i wszechstronnie problemy Łużyc i Łużyczan. Długie trwanie przy słowiańskiej kulturze i historii skłania do szczególnego szacunku dla tej narodowości, do bliskich z nimi kontaktów. W tym kierunku inspirował mnie prof. Wojciech Kóćka, antropolog i archeolog, uczeń prof. Karola Stojanowskiego, i jak pamiętam, sekretarz Łużyckiej Domoviny. Stojanowski miał szeroką wizję reslawizacji Niemiec Wschodnich (NRD), w tym utworzenia państwa Łużyckiego, a na terenach północnych proponował reslawizację ludności Marchii i przywrócenie tam języka połabskiego, który zginął w końcu XVIII w., ale o którym w wielu kręgach niemieckich pamiętano. Przecież nawet, gdy w czasach hitlerowskich modne stało się poszukiwanie swych korzeni, wielu Niemców stwierdzało swą przeszłość i utworzono „Związek Niemców Słowiańskiego Pochodzenia”. Nie mam żadnych danych na ten temat, ale ludność np. Kostrzyna n. Odrą stwierdzała to pisemnie, jak również ludność miejscowości leżących nad Notecią, Drawą, czy Wartą. Po wojnie K. Stojanowski uzyskał od ówczesnych władz środki finansowe na swe badania słowiańskie na obszarze między Odrą i Łabą. Niestety jako profesor umarł we Wrocławiu pozostawiając pamięć i pisane teksty na temat polskiego pogranicza i Łużyc. Zmarł w 1947 r. Żadne polskie, a tym bardziej międzynarodowe, czynniki nie brały tych jego dywagacji pod uwagę, choć pozostała być może piękna utopia marzyciela o Wielkiej Polsce, czy Słowiańszczyźnie. Sam problemem zasiedlenia ludnością polską zajmowałem się w odniesieniu do Gorzowa Wlkp., gdzie księgi parafialne ukazywały fakt, że około 30-40 proc. ludności miało słowiańskie (polskie) nazwiska, które germanizowały się w czasach III Rzeszy. Mój Mistrz, prof. Jan Czekanowski, który jeszcze w 1912-1913 r. pracował w Berlinie w Królewskim Muzeum Ludoznawczym i w Muzeum Antropologii i Etnografii w Pe-

tersburgu, był znawcą tych problemów, bowiem jego matka była Niemką, a żona Rosjanką. A więc jako młody asystent mogłem słuchać na tematy etnogenetyczne wielu opowieści tej sławy naukowej. Dla nas wiedza o rozwoju fizycznym i sprawności fizycznej dzieci i młodzieży Łużyc jest ważna. Od czasów wojen napoleońskich i powstań narodowych w XIX w. najlepsi synowie Polski „rozsiewali” swą krew niemal po całym świecie. Doprowadziło to wraz z uciskiem ekonomicznym do słabości fizycznej i niskorostości naszych licznych generacji i pewne negatywne zjawiska rozwojowe utrzymują się do dziś, mimo że nadrobiono wiele. Białad nad tym W. Witos, czy J. Piłsudski. Ostatnio broniona była praca doktorska porównująca młodzież społecznie nieprzystosowaną Zachodniej Polski i Wschodnich obszarów Niemiec. Otóż nasza młodzież była słabsza. Podobne stwierdzenia przed wojną czynił prof. Ludwik Jaxa-Bykowski, pedagog i antropolog, jak również wspomniany Karol Stojanowski. Zielona Góra stała się prężnym ośrodkiem badań ontogenetycznych problemów auksologicznych wzrastania organizmu w zakresie cech fizycznych - budowy ciała i w zakresie sprawności fizycznej. Dowodem tego jest zespolona monografia *Dziecko Lubuskie**. Monografia ta wykazała bardzo daleko posuniętą integrację procesów rozwojowych i zacierania się różnic środowiskowych i społecznych na tym obszarze. W świetle antropologii Ziemia Lubuska prezentuje się dość dobrze.

Sądzę, że zabranie się za badania rozwojowe dzieci łużyckich mogą zainteresować szerokie kręgi odbiorców kolejnej monografii zespołu pt. *Dziecko łużyckie*, na które czekają specjaliści medycyny wieku rozwojowego - pediatrzy, specjalizujący się w promocji zdrowia, specjaliści kultury fizycznej, pedagogiki i antropologii.

*Andrzej Malinowski, Ryszard Asienkiewicz, Józef Tatarczuk, Aleksander Stuła, Artur Wandycz, *Dziecko lubuskie*, Oficyna Wydawnicza UZ, Zielona Góra 2005